

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 278.

Wtorek 4 grudnia 1860.

Nr. 278.

## POZNAN, 3 grudnia.

Powiedzieliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, że chcąc uporządkować stosunki narodowe i językowe w W. Ks. Poznańskim, nie o wydawaniu nowych ustaw w tym przedmiocie, ale przedewszystkiem o zmianie systemu biurokratycznej dowolności która istniejących przestrzegać nie chce czy nie umie, pomyślećby należało. Pozostaje nam dziś wykazać, jako w istocie bardzo mało dotąd zrobiono dla sprowadzenia na tém polu w naszej prowincyi tego uszanowania prawa, bez którego dawne ustawy cześć tylko pozostaną formą, a nowe, nowém jedynie staną się narzędziem żądzy niemczenia w ręku biurokracyi, przywykłej do administracyjnej w tym względzie dowolności.

Zobaczmy naprzód, w jaki sposób przestrzegano ducha prawa. Duch prawa, które wywiązało się z wiadomych stypulacyi wiedeńskich, jest niewątpliwy. Prawo to wyrzeka równouprawnienie dwóch języków w W. Ks. Poznańskim, chce je mieć oba językami krajowemi i wyraźnie stanowi, ażeby we wszystkich czynnościach urzędowych polski obok niemieckiego był używany, a to w uznaniu szczególnych praw narodowości polskiej w tej części pruskiej monarchii. Jakżeż tego ducha prawa przestrzegano? Oto kiedy po r. 1831 system bezwzględnego niemczenia wziął górę, główny onegoż reprezentant ówczesny, naczelny prezes Flottwell, wyjednał potwierdzenie królewskie dla znanego regulaminu z d. 14 kwietnia 1832, tyczącego się „używania obu języków krajowych.“ Regulamin ten nie był prawem krajowem, ale raczej tylko przepisem wydanym dla władz rządowych; niemniej przeto uważają go dziś naczelne władze za główną normę praw językowych u nas, ilekroć w ogóle o jakiegokolwiek normie jak własne widzimy się, te władze wiedzieć raczą. Regulamin nie śmiał wprawdzie wręcz zaprzeczyć prawnej zasadzie, że we wszystkich czynnościach urzędowych obu języków używać należy, owszem stwierdził ją nawet powtarzając w §. 2 lit. b. prawidłó, iż rozporządzenia wychodzące z urzędu, pisane będą do wszystkich krajowców, bez różnicy czy niemieckiego czy polskiego pochodzenia, w obu językach; ale zwichnął ducha prawa nietylko wprowadzeniem różnych wyjątków i zastrzeżeń, lecz co główna, mieniając zawdy tekst polski, przekładem; nasuwał on tym sposobem, że oba języki nie są u nas równouprawnione, że niemiecki tylko tekst za autentyczny uważany być powinien, a polski odgrywa jedynie rolę dodatkowego tłumaczenia, na które, już to ze względu na uroczyste gwarancje prawne, już to z uwagi na potrzebę i wygodę mieszkańców, przyzwolić wypadało. W sądownictwie główną podstawą najważniejszych językowych przepisów, jest ustawa z r. 1817 w zasadzie stanowiąca, że „ze względu na strony“ (tak bowiem brzmi urzędowy tekst polski ustawy) obadwa języki, tak niemiecki jak polski, urzędowemi w sądach mają być językami, i przepisująca, ażeby w przypadku różnicy języka między stronami, język powoda, tj. język w którym skarga będzie wniesiona, był używanym w postępowaniu i wyroczaniu. Cała późniejsza praktyka administra-

cyjna prześcignęła w dążności zwichnięcia prawa zasadniczego, o wiele ów regulamin z r. 1832; w sądownictwie trzymano się po większej części litery ustawy z r. 1817, ale duch jej w praktyce uleciał zupełnie. W administracyi przestały wszystkie władze pisać do mieszkańców po polsku, chociażby tylko w przekładzie, a na polskie podania krzywo patrzyły już dla tego, że mało kto w biurach po polsku rozumiał; komu więc z mieszkańców o załatwienie interesu a nie o walkę zasadniczą chodziło, pisał jeźli umiał albo dawał sobie pisać swoje podania po niemiecku; w sądownictwie język polski stał się podobnie feniksem rzadkości; zapozwy na termin, różne urzędowe pisma sądowe wychodziły tylko po niemiecku bez względu czy ci co je odbierali rozumieją ten język lub nie; zrzekania się protokółów polskich zmieniły się w stereotypową formę, wszystkim stawajacym przed sądem poddawaną, której podpisania nikt prawie odmówić nie śmiał; adwokaci, albo nie zgola po polsku nie umiejący, albo przejęci duchem co wiał z góry, nigdy prawie polskich skarg nie spisywali, chociaż połowa przynajmniej ich klientów po niemiecku nie rozumiała. Stało się, że tak w administracyi jak w sądownictwie język polski całkiem niemal zniknął. Po przyjsciu do steru rządów dzisiejszego ministerstwa, które panowanie prawa za swój program postawiło i kiedy troskliwość o narodowe życie i język tak u nas na sejmie jak u mieszkańców, silniej niż dotąd objawiać się poczęła, nieomieszkało przyrzekać z góry, że istniejące w tej mierze prawa, a mianowicie patent królewski z r. 1815 ściśle będą przestrzegane; dostaliśmy nadto nowego naczelnego prezesa, który obudził nadzieje, że te zaręczenia próżnemi nie pozostaną słowami. Ze smutkiem wszelako wyznać przychodzi, że dotąd mało widać chęci zadośćuczynienia duchowi prawa, lubo tu i owdzie widać staranie, by władze nie dawały powodów do skarg na uchybianie różnym paragrafom regulaminu z r. 1832 i ustawy z r. 1817. Nie widać, powtarzamy, szczerzej chęci zadośćuczynienia duchowi prawa. Najrogatsze a samowolne doktryny względem granic uprawnienia języka polskiego bezkarnie są objawiane przez różne władze, a wśród nich mianowicie prawu wręcz przeciwna doktryna, jako język polski o tyle tylko w urzędowych czynnościach powinien być używanym, o ile inaczéj z interesantami porozumieć się nie można; o każdorazowe uznanie prawa, na piśmie, nieraz przez długie instancje z władzami walczyć przychodzi; gdzie się ktoś nie dopomina, jakto u ludu prostego oczywiście zawdy niemal się zdarza, władze ani myślą, by z własnej pobudki prawa przestrzegać; sądy podrzędne podobnie dają się prosić, by Polaków po polsku słuchano, by do nich polskie wychodziły zapozwy i pisma, by polskie spisywano skargi; nachylają się do tłumaczenia w ten sposób paragrafu 143 ustawy z r. 1817, jakoby imto nie zaś osobom interesowanym przystało rozstrzygać o potrzebie lub niepotrzebie używania polskiego języka, przez co oczywiście nietylko odbiegają zupełnie od ducha praw zasadniczych, o narodowości i

języku, ale oddają nadto wyrok o narodowości osób interesowanych i o stopniu filologicznego ich uzdolnienia, dowolnemu bo subiektywnemu ocenieniu ludzi, których osobiste uczucie zwykle przeciwko narodowemu prawom Polaków jest zwrócone. Przy zażaleniach sądy wyższe, a przynajmniej jeden z nich, to jest sąd apelacyjny bydgoski, w duchu wręcz przeciwnym prawom zasadniczym narodowości i języka, rozstrzyga te zażalenia, w niesłychany sposób tłómacząc różne paragrafy ogólnych ustaw krajowych, by z nich wydedukować uchylenie specjalnego prawa które W. Ks. Poznańskiemu służy pod względem narodowości i języka, a pan minister sprawiedliwości, na którego wyobrażenia o prawie i sprawiedliwości, co do nas, dziś, po rewelacyach procesu Stiebera, mniej niż kiedykolwiek zgodzić się nam podobna, przytakuje takim tłómaczeniom prawa ze strony sądu apelacyjnego bydgoskiego. Dość tu przytoczyć sprawy panów Guttrego i F. Żółtowskiego, którym, jakoby na zasadzie ogólnej ustawy krajowej o sądach przysięgłych, odmawiają specjalnie w W. Ks. Poznańskim słuźącego im prawa do polskich zapozwów i nieprzybywających w skutek tego, na ciężkie skazują grzywny, fantują i przedają ruchomości; dość przytoczyć wiadomą z Dziennika sprawę p. Łączynskiego z Kościelca.

Mówiąc tu o biurokracyi i o władzach prowincjonalnych w ogóle, mieliśmy oczywiście na myśli ogromną większość która niejako regułą stanowi. Bylibyśmy wszelako niesprawiedliwi, nie nadmienając wyraźnie, iż są w tej regule wyjątki: tu i owdzie widoczny jest zwrot ku słusznieszemu pojmowaniu zadania administracyi. Jeźli niestety! nie jesteśmy w położeniu imiennych przytoczyć wyjątków (a mogą się one naturalnie znachodzić, jakkolwiek do naszej nie doszły wiadomości) co do właściwych organów administracyjnych, to jest co do panów landratów i komisarzy okręgowych, to przecież skwapliwie podnosim, że np. administracya pocztowa i administracya kolei żelaznej mniej już na polityczny system niemczenia wszystkiego, a więcej na potrzebę i wygodę mieszanéj ludności i na właściwe stosunki prowincjonalne baczy. Przedewszystkiem jednak wypada nam zapisać wyjątek co do poznańskiego sądu apelacyjnego. Nie mamy zaszczytu znać osobiście członków jego; wnosząc z potocznych oznak, członkowie ci należą zapewne także do liczby urzędników którzy osobistej wielkiej sympatyi dla polskiego żywiołu nie mają; niemniej przeto wysoki ten trybunał, ilekroć doń zażalenie językowe przychodziły, ilekroć sam znajdował się w położeniu jawnego występowania na tém jakoby sporném polu językowém, baczył statecznie, by się duchowi i literze ustawy z r. 1817 nie zaś jakimś tendencyjnym onychże tłómaczeniom, zadosyć stało.

Nie o wyjątkach przecieź mówić tu zamierzylismy, ale o prawidłowym niejako duchu, który dotąd jeszcze u biurokracyi w ogóle wziętej, przebija. W jakież on nielogiczne niepopadał i nie popada sprzeczności w całym swoim systemie niemczenia obok pozornego uszano-



wania dla legalnie ugruntowanej zasady narodowości!

Z jednej strony mianując landratów co słowa po polsku nieumieli i obrażali się kiedy ktoś po polsku do nich pisał, a sędziów co również tego języka nieznali i wszystkie czynności po niemiecku tylko spisywali; dalej, poczytując poniekąd za oznakę buntowniczego ducha opór tu i owdzie stawiany niemczącym uroszczeniom pana Flottwela, Puttkamera, Mirbacha i całej ich biurokracji, przyprowadzono rzeczy do tego, iż nikt już prawie z mieszkańców polskiego nie używał języka w podaniach i czynnościach swoich urzędowych, bo chociaż po niemiecku nieumiał, chociaż prawa swego zrzekać się nie myślał, to rad nie rad dawał sobie przez innych spisywać niemieckie podania, lub podpisywał niemieckie protokoły; z drugiej strony dziś jeszcze, tak, dziś jeszcze, najwyższej władze, bo minister sprawiedliwości p. Simons i naczelny prezes p. Bonin, nie wachają się wywodzić z tej krzywdy wyrządzonej przez lat wiele prawom języka polskiego przez urzędników, nie tytuł do naganienia lub skarcenia tych urzędników, nie pochop do tém rychlejszej naprawy i gruntowniejszej puryfikacji, ale (zaledwieby wiarę temu dać można) tytuł do pozbawienia na zawsze tych polskich mieszkańców co biurokratyzmowi przymusowi moralnemu ulegli, praw służących im do ojczystego ich języka! Tak więc władze najwyższe wywodzą z winy i z opuszczenia własnych organów swoich, tytuł do wyzuwania Polaków z praw im służących! Jeżeli imiennego potrzeba przykładu, przytoczym odpowiedź ministra Simonsa daną panu Łączyńskiemu, wedle której? dla tego że oboje państwo Łączyńscy podpisali kiedyś w sądzie testamentowy protokół po niemiecku, ma pan Łączyński tracić prawo do polskiego języka w świeżo toczących się procesach; przytoczym odpowiedź naczelnego prezesa Bonina panu Szuldrzyńskiemu z Lubasza, wedle której; dla tego, że pan Szuldrzyński korespondował kiedyś z landratem Knoblochem (który słowa po polsku nie umie) po niemiecku, ma tracić na zawsze prawo żądania, by mu landratura na przyszłość w obu krajowych językach swoje pisma z urzędu wydawane, przesyłała.

Z jednej strony robiono ze strony rządu wszystko co tylko było można, żeby całą młodszą generacją polską wyuczyć po niemiecku, na wszelakie krzyki o niemczenie i wynaradawianie, ale tylko troskliwość o dobro polskiej młodzieży, która bez niemieckiego języka ani w umiejętności, ani w urzędzie, ani nawet w życiu potocznym rady sobie nie da;

z drugiej strony występują dziś jeszcze różni landraci i różne sądy z bezprawną i, jak tutaj, niedorzeczną doktryną; że kto umie po niemiecku, ten traci prawo do języka polskiego w czynnościach urzędowych. Cóżby więc pozostawało czynić Polakom, żeby uroczysty patent okupacyjny monarchy moc i powagę prawa mający nie był dowolną igraszką biurokratycznych i germanizacyjnych sofizmatów? Oczywiście chyba, żeby nikt dziecku swemu, pod błogosławieństwem ojcowiskiem, słówka po niemiecku uczyć się, tém mniej mówić lub pisać nie pozwolił. Taka logika do takich tylko prowadzić może następstw. Imiennych przykładów zapewne panowie landraci i szanowne sądy nie będą tu potrzebowały, lubo każdej chwili, już i tak znane, raz jeszcze powtórzyć gotowimy.

Z jednej strony utyskującym w Berlinie na systematyczny ucisk narodowy posłom polskim odpowiadano, że jako żywo, systemu najmniejszego nie masz, a jeżeli są pojedyncze przekroczenia, to wypada osobom interesowanym skarżyć się do wyższych instancji, a te niezawodnie sprawiedliwość wymierzą;

z drugiej strony gdzie obywatele polscy, dba-

jąc nietylko o własną wygodę ale i o dobro uboższych i mniej wykształconych swych sąsiadów, pokrzywdzonym w językowych prawach włościanom zażalenia do sądu apelacyjnego spisują, wyższa owa instancja, miasto pokwapić się z naprawą krzywdy, poleca niższemu sądowi, by zbadał, czy te zażalenia o język nie są poddane włościanom w celu ich podburzenia! Jeżeli na tę najnowożytniejszą u nas sprawiedliwość przykładu potrzeba, przytoczym reskrypt prezesa sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, jeżeli się nie mylim pana Schröttera, do sądu wągrowieckiego. Pan Zabłocki potrafi, niewątpim, jako interesowany, bliższe dać objaśnienie ciekawym.

Z jednej strony na zbiorowe u sejmie skargi posłów polskich, odpowiadano, iż nie może być zadaniem rządu rzeźwić i podtrzymywać omdlewającą i upadającą z natury rzeczy narodowość polską, ale że to byłoby raczej rzeczą samychże polskich mieszkańców, którzy tymczasem nie bardzo o swój język dbają;

z drugiej strony kiedy ci polscy mieszkańcy z odświeżoną troskliwością i wytrwałością jeli na drodze legalnej obstawać przy służących ich narodowości i ich językowi prawach, pan naczelny prezes Bonin uznaje za stosowne w poufnym okólniku do panów landratów, wystawiać całość tych ozywionych o język zabiegów legalnych, jako agitacją wywołaną w części przez poddmuchy zagraniczne i przeznaczoną między innymi już to do rozbudzenia ducha oporu przeciwko rozporządzeniom władz rządowych, już to do wciągnięcia masy ludu w agitację. Łatwo się domysleć, jaki wpływ taka nauka na panów landratów wywrzeć musi pod względem szanowania praw, których dotąd szanować nieumieli i nie chcieli. Czyż taka nauka najpilniejszą była rzeczą, by zamieszaniu pojęć, dowolności biurokratycznej, policyjnym nadużyciom, germanizacyjnym zachciankom i płodzonemu przez to wszystko rozdrażnieniu raz wreszcie koniec położyć? Któż jest tu gwałcicielem prawa i słusności, a kto tych cór niebieskich obrońcą?

Z jednej strony na żale polskie, iż wszystkie sprawy w sądach po niemiecku tylko się odbywają, odpowiadano: „Wasza w tém wina; czemu po polsku skarg nie zanosicie? wszakci § 146 ustawy z r. 1817 wyraźnie stanowi, że całe postępowanie ma się w języku powoda odbywać;”

z drugiej strony odbierają wszelką niemal możność zanoszenia skarg sądowych po polsku: minister sprawiedliwości mianuje w okolicach polskich, adwokatów nic po polsku nie umiejących chociaż nie brak na gorących kandydatach oba znających języki; adwokaci co umieją po polsku, ulegając już to własnym pociągom niemieckim, już to moralnemu naciskowi z góry piszą niemieckie tylko skargi, a strony pospolicie na wszystko przystają co adwokat za korzystne dla sprawy uzna; w przypadkach gdzie skargi w sądzie się spisują, raczej napotyka się na wszelkiego rodzaju utrudnienia niżli na ułatwienia w spisywaniu ich po polsku; nie chcemy tu bliżej wnikać w hierarchiczne tajemnice izb sądowych, każdego wszelako członka powiatowych sądów, sąd poznański stawiając na czele, pytamy: możeż z ręką na sercu, przed Bogiem, ludźmi i sumieniem, zaprzeczyć prawdziwości słów naszych? co większa, zapewniano nas, że adwokaci temi czasy wyraźną odebrali z góry, niewiemy: skazówkę, radę czy nakaz, ażeby tylko po niemiecku skargi do sądów podawali. Warto, żeby kto z klientów sprawdził to w praktyce; rzecz nie trudna; dość zażądać kategorycznie od adwokata żeby po polsku skargę podał; zobaczy się wtedy, co on na to odpowie. Prosilibyśmy za jedną drogą o udzielenie rezultatu tej próby.

Tyle co do sposobu przestrzegania ducha

prawa; zostaje nam jeszcze nieco do powiedzenia o sposobie w jaki literę prawa w kwestyi językowej przestrzegano. Rzecz tę wszelako do jutro odłożyć nam wypada.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Naj. Pana nadać rzecznikowi i notaryuszowi, radcy sprawiedliwości Fleischer w Poczdamie, order orła czerwonego IV klasy.

Berlin, 2 grudnia. Książę Rejent słuchał wczoraj referatów prezydenta policyi, barona Zedlitz, rzeczawistego tajnego radcy gabinetowego Illaire i jenerałego intendenta Huelsena, później przyjmował w sokich urzędników pomiędzy nimi prezydentów rejejcyjnych Schleinitza i Viebhana.

— Dzienniki berlińskie nie przestają się zajmować procesem Stiebera. Ciekawą jest obrona urzędowej prasy, mianowicie Preussische Zeitung przeciwko zaczepkom liberalnych dzienników. Organ ministerstwa pruskiego nie może darować nadprokuratorowi Schwarck, że wykazał nadużycia popełnione przez policyją za przeszłego ministerstwa, z w nich zaczął wyższych urzędników a nawet sam ministerstwo. Brzmi to wprawdzie bardzo dziwnie że organ liberalnego ministerstwa bardziej się gniewa na tego, który broni zasady prawnej, jak na owego, który ją przekroczył, ale tak jest. Z tego wszystkiego pokazuje się, że gazeta uważa wyższych urzędników niejako za stojących po za prawami konstytucyjnymi, że uchybienia a nawet grube przekroczenia jednego z nich nie powinny wyjść na jaw przed publicznością. Prasa liberalna jest naturalnie innego zdania, i stąd pochodzi ta niejedność w obec takich nadużyć, jakie wykrył pan Schwarck, a nawet sam pan Stieber w swoim procesie. Proces ten zresztą wywołał już pewne następstwa, większych i mniejszych więcej znaczenia mających skutków wkrótce się spodziewają. Nasamprzód w skutek tego procesu umieszczono nadprokuratora Schwarck na odstawie później, jak donoszą tutejsze dzienniki, zrobiono samo z dyrektorem policyi Stieber, który dotychczas urlopowany był, nareszcie twierdzą, że prośby skłoni prezydenta policyi, barona Zedlitz, a nawet samego ministra sprawiedliwości, Simonsa, podania się do dymisji. Czy ostatnie twierdzenie prawdziwem się okaże, czy też jest tylko pium d'opinionu liberalnych dzienników, trudno dziś odgadnąć, to tylko pewną, że cały ten proces zrobił wielkie wrażenie nie tylko na publiczności, ale nawet na ministerstwie, które już podobno trzy posiedzenia z tego powodu odbyło. Potwierdza się także, książę Rejent kazał sobie osobne przedłożyć sprawozdanie o tej sprawie.

— Gazeta Vossa donosi, że plenum Kamerygerichtu podało zażalenie do ministra sprawiedliwości z powodu postępowania nadprokuratora Schwarcka w procesie przeciwko Stieberowi; sąd skarży o znieważenie godności sądownictwa i o zakłócenie porządku publicznego. Nadprokuratora Schwarcka umieszczonego na odstawkę zastąpi intermista prokurator Schelling.

— W skutek rozporządzenia tutejszego królewskiego dyrektora policyjnego z dnia 1 grudnia obłożono sztem wczoraj wysłą broszurkę dra Eichhorna „Berliner Polizei Silhouetten” druga serya.

— Głoszą tu na pewne, że dwa wielkie mocarstwa zobowiązały się wyrzucić cały swój wpływ na Austryę, żeby mocarstwo to odstąpiło Wenecyę rzecz królestwa włoskiego za odpowiedniemi wygrozdeniem. Mniemają, że Austrya po zjeździe w szawskim daleko okaże się skłonniejszą do przyjęcia na tę propozycją niż dawniej, kiedy jeszcze fała w pomoc pruską a nawet może i rosyjską.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 listopada. Ignacy Gierdziewicz malarz, niegdyś uczeń tutejszej szkoły sztuk pięknych, umarł tu przedwczoraj, licząc zaledwie 34 lat. Wrócił on był przed półrokiem dopiero z Warszawy z kilkuletniej artystycznej podróży swą do Niemiec i Rzymu. Rokował on najpiękniejszą swą zawodzi nadzieje. Ostatnie jego prace były nowy kościół Wolskiej parafii.

— Wiadomo, że pan Tadeusz hrabia Tyszkiewicz jeden z potomków tej zacnej rodziny polskiej, który nie umiejąc czem lepszym, usiłuje od lat wielu w sobie życie i zyskać sławę, najniedorzeczniejszą i niesmacznym dworowaniem; że ten p. Tadeusz Tyszkiewicz, czyli jak go wiadomości Polacy przezwali, Nikita Tyszkow, umyślił upamiętnić lasach swoich osobnym pomnikiem nieśmielną kłęb w Kierzance, gdzie cesarz Aleksander przed dwadzieścia laty najlaskawiej polować raczył. Pomnik ten gotowy. Mieszkańcy Wilna mogli go oglądać p



ni piętnaście u kamieniarza na ulicy Trockiej, skąd ma być niebawem do Kierzanki przewieziony i w świętym miejscu w śród boru ustawiony. Jestto belisk granitowy, mniej więcej 15 stóp wysoki, z jakim napisem łacińskim:

*Hic locus sacer esto!*

*Augustissimus totius Russiae imperator Alexander II pius, justus, clemens, per illa dumeta quae supremus Lithuaniae gubernator Vladimirus Joannides Nazmow indicavit, venari dignatus est!*

aczy to po polsku: „Niechaj to miejsce świętym dzieli Najjaśniejszy cesarz wszech Rosyi, Aleksander II, pobożny, sprawiedliwy, łaskawy, raczył polecić w tej kniei, wybranej przez naczelnego Litwy gubernatora, Włodzimierza Janowicza Nazimowa.”

Cóż na to powiedzieć! Zaledwie gniewać się warto; każdy raczej uśmiechnie się, wzruszywszy ramionami z politowania.

## FRANCYA.

**Paryż, 29 listopada.** Prąd reformacyjny wstrzymał się już stanowczo; nie słyhać nic zgoła o dalszych zmianach, cesarz wyjechał sobie na polowanie kłamka, jak to mówią, na czas długi zapadła. Żyją się zatem od dwóch dni dzienniki, nie puszczają się już na domysły i nadzieje, odgrzewaniem uwagi nad znaczeniem i wartością dekretów cesarskich, oraz spostrzeżeniami co do nowo mianowanych dyktatorów. Minister oświecenia, pan Rouland bardzo podobno markotny o to, że ma kilka ważnych gazet z jego ministerialnego drzewa zerwano, aby je przydać nowemu koledze jego, ministrowi stanu, p. Walewskiemu, który w ogóle odgrywa rolę rozpieczonego dziecka, z bogactwem kosztem innych, mniej lubionych. Cesarzowa napisała, jak słyhać, list własnoręczny do niego, oświadczając mu całe swoje zadowolenie z tego, że znowu zajmie tak namomite stanowisko w usłudze krajowej. Wśród poszechniej radości, którą w kraju i za granicą sprawiły liberalne środki rządowe i wynikające z nich nadzieje, jedyna tylko giełda okazała się nieczułą i pojętną; papiery spadają, a świat bankierów i finansistów smutnie potrzasa głową. Dwie szczególnie kolicności są przyczyną ponurego usposobienia giełdy; coraz gorszy stan targu pieniężnego i ciemne, jak mówią chmury, zbierające się na widnokręgu politycznym. Co do pierwszego pewną jest rzeczą, że zesilenie pieniężne niema się ku lepszemu, nie tylko podziwiać się nie należy, żeby bank angielski zniżył disconto, ale i bank francuski lada chwilę pójdzie przykłądem swego londyńskiego kolegi. Co do drugiego zaś odbierają wisaż nad Europą sprawy, włoska, wschodnia i austriacka, spekulantom wszelką chotę uszczania się na niepewne morze przedsiębiorstwa. W bardzo czarnych barwach występuje przedewszystkiem położenie Austrii, którą widzą zagrożoną wojną z Włochami i powstaniem w innych krajach koronnych, a do tego bankructwem, zwiastując że nie tylko wszelkie drogie i szlachetne kruszce zniknęły zupełnie w szczęśliwych dzielnicach habsburskiego berła, ale nawet koprowina stała się istotnie idealną, o której li tylko jeszcze z bajecznych tradycji mieszkańcy dowiedzieć się mogą. Morning Chronicle, dziennik, jak wiadomo, zostający w ścisłych stosunkach z poselstwem francuskim w Londynie, miał wczoraj ciekawy artykuł tyczący się Au-

stryi, w którym wypowiada przekonanie, że jeśli to państwo nie przystanie na dobrowolne ustąpienie Weneccji za stosownym wynagrodzeniem, natenczas najstosowniejby było, gdyby obadwa wielkie zachodnie mocarstwa wspólnie wnięzły się do spraw włoskich, aby je stanowczo rozstrzygnąć. Upatrują tutaj w owym artykule nową oznakę coraz wyraźniejszego teraz zbliżania się do siebie rządu francuskiego i angielskiego. Rozgłaszano wczoraj na giełdzie pogłoskę nieco podobnej treści, chociaż widocznie wymyślona, mówiono bowiem, że Austria i papież starają się użyć pośrednictwa hrabiego Walewskiego, aby spowodować króla Wiktora Emanuela do rozpoczęcia układów. Listy nawet z Rzymu niektóre twierdzą, że kilku kardynałów i biskupów przedstawiało papieżowi, iż niepodobna wiecznie w takich pozostawać stosunkach i trzeba koniecznie znaleźć jakisłkolwiek sposób wzajemnego porozumienia się. Z drugiej jednak strony ultramontanizm i legitymiści czystej próby stanowczo z oburzeniem odrzucają wszelkie rokowanie z Piemontem. Do króla Franciszka II mizdrzy się jeszcze rząd francuski nie wiedzieć po co; słyhać że w nadzwyczaj pochlebnych dla owego króla wyrazach udzielił generałowi Goyon i kilku oficerom armii rzymskiej pozwolenie noszenia krzyżów orderu świętego Januarego, które otrzymali za usługi oddane wojsku neapolitańskiemu wpuszczonemu na ziemię papieską. Wojsko to zostanie tam zapewne długo jeszcze; utrzymanie jego za staraniem rządu papieskiego i władz wojskowych francuskich zabezpieczone, a układy które Piemont pod tym względem rozpoczął do niczego nie doprowadziły. Protestacye królowej Izabelli i tania wspaniałomyślność infanta don Juana de Bourbon odbierały, jak się zdaje, sen księciu Lucyanowi Muratowi, który jest również pretendentem do tronu neapolitańskiego. Wysunął on się z listem jawnym, niby do jakiegoś księcia wystosowanym, w którym zaręcza wprawdzie, że pragnie jak najszczerzej jednności włoskiej, ale zarazem wyjawia, z przyczyn łatwych do zrozumienia, że bardziej mu do smaku przypada system federacyjny od systemu bezwzględnej zjednoczenia, nie szczędzi przytém gorzkich wyrzutów i przycinków królowi Wiktorowi Emanuelowi, oburzając się na jego przekupstwa i gwałtowne środki w niektórych prowincjach państwa neapolitańskiego przedsięwzięte.

— Z Wiednia dowiadujemy się o liście, który kardynał Rauscher świeżo odebrał od papieża, a w którym papież podobno oświadcza, że ma zamiar wytrwać dopóty w Rzymie i miasta tego nie opuszczać, dopóki nie zaczną stawiać mu przeszkody w wykonywaniu jego władzy duchownej. Ze nikomu to przez głowę nie przeszło, przeto papież nigdy zapewne z Rzymu nie wyjdzie.

— Król Wiktor Emanuel, który miał wyjechać wczoraj do Palermu pozostał jeszcze w Neapolu z powodu nader burzliwego morza.

— Czytamy w dziennikach angielskich sprawozdanie generała Hope Grant, który nam z Chin donosi, że schwytania owych trzech oficerów angielskich przyczyną nie była ich niebacność, lecz wypełnienie danych od wyższej władzy rozkazów. Chińczycy przy rozpoczęciu niby to układów, wskazywali wojsku związkowemu miejsce do obozowania; ale za ledwie zaczęto obóz rozbić, gdy Chińczycy zajęli stanowisko nad owym miejscem górujące i wzięli się

do sypania baterii. Wysłano zatem do nich, aby żądać objaśnień, owych trzech oficerów, których oni wbrew prawom narodów wzięli do niewoli. Sir Hope Grant nie wspomina zresztą o żadnych układach pokojowych. Podług doniesień generała Montauban dostał się razem z owymi Anglikami do niewoli chińskiej francuski pułkownik Grandchamps, kapelan Dubuc, porucznik Escayrac i kilku szeregowców. Chińczycy zawieźli wszystkich do Pekinu i dobrze się z nimi obchodzą, słyhać jednak, że lord Elgin zagroził spaleniem Pekinu, gdyby ich zaraz nie wydano. Patrie utrzymuje, wbrew wszystkim innym dziennikom, że układy już rozpoczęte, i że jedynie tylko przeszkadzają zawarciu pokoju roszczenia Anglików, którzy chcą, żeby rzeka Pei Ho otwartą była dla cudzoziemców aż do Tszang Teu i żeby w Tien Tsin był skład dla handlu zagranicznego.

— Times, Morning Post i inne dzienniki angielskie oświadczają swoje zadowolenie z wyboru hrabiego Flahault na posła do Londynu i upatrują w nim dowód dobrych chęci rządu francuskiego.

— Zaręczano dzisiaj na giełdzie, że cesarzowa odwiedzi królową Wiktorję w Windsor, gdzie przez trzy dni zabawi i dokąd także cesarz po nią przyjedzie.

— Pożyczka, którą ministerstwo tureckie zaciągnęło w Paryżu, zatwierdzoną została przez sułtana.

— Podług ostatnich wiadomości z Chin, przybyły wojska francusko-angielskie do Kingsu, położonego o 32 kilometry od Pekinu. Tam mają się rozpocząć układy o pokój z komisarzami chińskimi, którzy już przyjechali. Jednakże kroki wojenne nie zostały wstrzymane. W ostatniej bitwie z jazdą tatarską stracili Chińczycy 2000 ludzi i 50 armat. Przed bitwą dostało się trzech oficerów angielskich, którzy się za daleko od wojska oddalili, do niewoli. Ponieważ jeden z nich jest pierwszym tłumaczem, drugi sekretarzem lorda Elgina, trzeci zaś korespondentem Timesa, przeto za przedwstępny warunek przed rozpoczęciem układów podali postowie zwrot owych jeńców, których odprowadzono do Pekinu, gdzie podobno żadnej zresztą krzywdy nie doznali.

Prócz wszystkich wymienionych już trudności, wynika dla rządu sardyńskiego nie mała także niedogodność z niedostatku pieniędzy przy niezmiernie powiększonych wydatkach. Dla tego zamysłują w Turynie o puszczeniu w obieg biletów skarbowych w ilości 100 milionów fr.

— List gorliwego misjonarza, ojca Rousseau, umieszczony w Union francomtoise wystawia stan rzeczy w Syrii jako bardzo jeszcze groźny dla chrześcijan.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 grudnia. W środę 5 grudnia o godzinie 3 z południa odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania. Na porządku dziennym stoi pomiędzy innymi przedmiotami wybór zastępcy nadburmistrza.

— W obwodzie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy mianowano asesora sądowego Schlieper w Pile sędzią powiatowym w Łobżenicy; referendaryusza Fryderyka Lotheisen asesorem sądowym i auskultatorów Haire i Busse referendaryuszami; przeniesiono zaś asesora sądowego Werner z Bydgoszczy w charakterze sędziego pomocniczego do sądu powiatowego w Pile. Referendaryusz sądu apelacyjnego Ritter przeszedł w charakterze referendaryusza rejencyjnego do administracji.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

**Teatr miejski w Poznaniu.** [2354]  
W wtorek 4 i w czwartek 6 grudnia. Orpheus in der Unterwelt.  
Wielkie urządzenia sceniczne, jakie do opery „Orpheus“ przedsięwzięte być musiały, wyjątkowo, że sztukę tę raz po razie przedstawiać ze sobą później jej powtarzać nie można.  
Józef Keller.

**Sprzedaz konieczna.** [1259]  
Ról. Sąd powiatowy w Lesznie, dnia 4 maja 1860.  
Majętność szlachecka Osieczna (Storch-Post) w obwodzie rejencyjnym poznańskim, powiecie wschowskim położona, należąca do zarządcy policyi Ignacego Sobieleńskiego w Konarzewie, składająca się z miasta i zamku równej wartości i następujących dóbr:  
a. ze wsi Loniewa czyli Laune,  
b. „ Trzebania „ Trebchen,  
c. „ Grodziska „ Graetz,  
d. z reszty folwarku Frankowa,  
e. z łąk Wojnowickich,  
objętości 5527 mórg 54 pretów kwadratowych, z cegielnią, gorzelnią i kolumnią torfu, przez królewską komisją gminną w Poznaniu oszacowana na 3,462 tal. 10 sgr. 2 fen. wedle takomogącej być przejrzaną wraz z wy-

kazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze, ma być dnia 3 stycznia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby pod uniknięciem prekluzji zgłosili się najpóźniej w terminie oznaczonym.

Wierzyciele żądający zaspokojenia z summy kupna co do pretensji realnej niewynikającej z księgi hipotecznej, z roszczeniami swemi do nas zgłosić się winni.

**Sprzedaz konieczna.** [2088]  
Sąd powiatowy w Rogoźnie.  
wydział pierwszy.

Nieruchomość karczemna, do Jana Krzysztofa Karola Schulca i małżonki jego należąca w Zielonce pod nr 5 położona oszacowana na 5330 tal. 15 sgr. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze ma być dnia 17 czerwca 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, żądający zaspokojenia swego ze szacunku kupna co do wierzytelności niewykazującej się z księgi hipotecznej, winni takową podać do sądu subhastacyjnego.

Z pobytu swego nieznajoma wierzycielka wdowa nadkontrolera Frankiego, która dawniej w Chłudowie pod Poznaniem mieszkała, zapożywa się niżej publicznie.

Rogoźno, dnia 2 października 1860.

Przez Ludwika Merzbacha w Poznaniu jest do nabycia

## Les alliances de la Russie

par

Joan Golovine

Cena 20 sgr. [2358]

Walne zebranie towarzystwa rolniczego na powiaty śremski, krobowski, wschowski i kościański odbędzie się 4 b. m. o 11 godzinie z rana, w Gostyniu, na które zarząd zaprasza Członków z tém nadmienieniem, iż zarazem obór przewodniczącego i zastępcy nastąpi. [2341]

W sobotę dnia 15 grudnia rb. po południu o godzinie 3ciej odbędzie się w Trzemesznie w obozynie Wgo Kiszewskiego walne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu Mogińskiego, na które uprzejmie zaprasza Komitet. [2360]

Celem przejrzenia, poprawienia, jeżeli tego będzie trzeba, i przyjęcia ułożonych dla Kółka Towarzystwa gnieźnieńskiego statutów, odbędzie się Walne zgromadzenie dnia 10 grudnia wieczorem w lokalu Kółka, na które Członków zaprasza

**Dyrekcya.** [2325]

## Wyprzedaż tytoni

po cenach zakupu, Ohio po 3 sgr., Wagsztal zaś po 4 sgr. paczka, Cigaretów kilka tysięcy, nie mniej po cenach zakupu wyprzedaje

**E. Morgenstern,**  
plac Wilhelma nr. 4, [2357]



**K. Liszkowski**  
wyprowadza  
za gotową zapłatę  
**kolorowe materye je-  
dwabne**  
z mody wyszłe  
[2343] niżej połowy ceny zakupnej.

Złośliwie od męża opuszczona żona z chorem dzieckiem, została nowotną stręczarką. Uprasza więc łaskawe państwo o łaskawe względy  
[2356] **Kurowska.**  
Mieszka przy ul. Rycerskiej nr. 10.

**Skład wyrobów glinianych u H. Kluga**  
w Poznaniu, Ulica Fryderykowska 33.  
poleca lampy wiszące, wazy, konsole, doniczki do kwiatów, chłodniki do szampana i do masła, naczynia do picia i robienia ognia, figury, mianowicie: **Chrystusa, 12 apostołów, Geniusza, następnie Poniatowskiego, Kościuszkę, Sobieskiego** i wielu innych, które rzeczywiście bardzo piękne i trwałe są, ponieważ każda figura wielkości 2 1/2 stopy 2 talary kosztuje.  
Zamówienia na większe figury przyjmuje

[2359]  
Przeciw podagrze, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym polecam do łaskawego uwzględnienia: wyroby z igliwia z Remda (w Wielkim Księstwie Saskim), składające się z rozmaitych materyi na gacie, jaczki itd. dla dam i panów; koldry sztebnowane, watę, nici do robotek, następnie: ekstrakt do kąpieli wycyzajnych, parowych i na nogi, olej, spirytusy, pomady, mydła i t. d. Wszystkie te artykuły okazały się skuteczne i zapobiegające na cierpienia te i za takowe uznali je lekarze i nielekarze. Wyłączny skład u Eugeniusza Wernera w Poznaniu ulica Fryderykowska nr. 29. [2351]

**Wyborną herbatę**  
poleca J. N. Piotrowski Hôtel du Nord.  
[2215]  
Walać kary czteroletni szczególnie pod wierzch zdalny, jest do nabycia przy ul. Młyńskiej nr. 4. [2311]

Świeże ostrzygi u [2355]  
**W. Laurentowskiego.**  
Wielkie śliwki Katarzynki funt 5 sgr. Świeże kasztany włoskie funt po 5 sgr., świeże sielawy kielskie hamburgskie, tłuste bydlinki i świeżo wędzonego łosca poleca  
**Izydor Appel**  
[2350] obok banku królewskiego.

**Handel J. Affeltowicza**  
Chwaliszewo 88 poleca uniznienie: przedni arak z Jamaiki kwartę po 1 tal., przedni arak z Batawii kwartę po 25 sgr., arak z Batawii kwartę po 20 sgr., wszystkie te gatunki są w takiej dobroci, że każdego z kupujących zadowolnia. Przymem polecam także ang. porter w 1/2 but. i bardzo dobre piwo grodzkie tak w beczkach jako i butelkach. [2321]

Pewna osoba poszukuje umieszczenia od Nowego roku do zarządu gospodarstwa i jako bona do małych dzieci. Bliższą wiadomość udzieli ekspedycja Dziennika Poznańskiego. [2352]

**H. KLUG.**  
**Budwiga hotel.**  
Z transportem krów dojnych z legu nockiego wraz z cielętami przybędzie we czwartek, 6 listopada pociągiem wieczornym do Poznania i zamieszka w hotelu Budwiga przy placu Kamelaryjnym nr. 18/19  
**Wilhelm Hamann,**  
[2353] handlarz bydła.

**Przybyli do Poznania.**  
Dnia 3 grudnia.  
Bazar: Wł. dobr Łącki z Konina, Bronikowski z Chlastawy, dr Franke z Kościana.  
Sterna Hotel Europejski: Właściciele dobr Dąbski z Kolaczkowa, Russak z Berlina, Bayer z Golenczewa, porucz. Pluddemann i chorąży Hartung z Gniezna, dyr. Langermann z Lipska, kup. Schmiedecke z Berlina.  
Mylusa Hotel Drezdeński: Właściciel dobr Dziembowski z Międzyrzecza, komisarz gospod. Barsekow z Szamotuł, pani Zelasko z Kowanowka, insp. Walken z Witten, kup. Lipsius z Głuchowa, Feig, Lindemann, Lachmann i Gerber z Berlina, Ollendorff z Rawicza, Kunze z Lipska, Röstel z Szczecina, Schellert z Magdeburga.  
Buscha Hotel Rzymski: Kapitan Zitzewitz z Kołobrzega, panna Mittag z Kocibusu, kup. Röder z Kolonii, Meyer z Pforzheimu, Budet z Mannheimu, Barthels z Barmen, Jaffe z Berlina.  
Hotel du Nord: Wł. dobr i szambelan król. hr. Zółtowski z Czacza, Moszczeński z Jeziorok, Kierski z Gasawy, Zakrzewski z Cichowa, Zakrzewski z Baranowa, inspektor

gosp. Jasielski z Bonikowa, panie Moraczewska z Chaław, Baranowska z Chociszewic.  
**Oehmiga Hotel Francuski:** Kupiec Heymann z Wrocławia, płatnerz Becker z Warszawy, kap. Hecht z Nietązkowa.  
Pod Czarnym Orłem: Wł. dobr Prądyniński z Biskupic, Modlibowski z Golinka, inspektor Wojciechowski z Lubowa i Kuczyński z Chwalibogowa, pani Schulz i Reuss z Trzemeszna.  
**Hotel Paryski:** Rólnik Błażewski z Krotoszyńska, Borakowski z Murzynowa, urz. gospod. Janicki z Gultow, kupiec Berger z Leszna.

**Wiadomości handlowe.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.**  
Dnia 3 grudnia.  
Zyto: wyp. 25 węcpi, na grud. 44 1/2 - 5/12, st. luty 44 1/2 - 1/2, na wiosenną odstawę 45 tal. pl. Okowita: ceny niezmiennione, wyp. 36,000 kwart, z beczką na gr. 19 1/2, sty. 19 1/2 pl., 19 1/2 żąd., luty 19 1/2, marzec 19 1/2 żąd., kw. 20, kw. maj 20 1/4 tal. pl.

Berlin, 1 grudnia.  
Pszenica: w miejscu 25 szefli 70-80 tal. wedle jakości. Zyto: obrót ożywiony, wypow. 10,000 centnar., w miejscu 2000 funt., 48 3/4 - 49, na grud. 48 1/2 - 49 1/2, pl., 49 1/2, żąd., grud. styc. 48 1/2 - 49 1/2, pl., 49 1/2, na wiosenną odstawę 49 - 1/2 tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szefli 40-46 tal. Owies: na odstawę nieco wyższe ceny, wyp. 1200 centn., w miejscu 1200 funtów 25-29, na gr. 26 1/2 - 3/4, na wiosenną odst. 27 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny zaledwie się utrzymały na wczorajszej wysokości, wyp. 600 centn., w miejsca 100 funtów, bez beczki 11 1/2 na grud. i grud. styc. 11 1/2, żąd., 11 1/2 - 1/2, pl., st. luty 11 1/2, kwiec. maj 12 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: ceny niezmiennione, wypow. 60,000 kwart, w miejscu bez beczki, 19 1/2 - 1/2, z beczką na grud. i grud. st. 19 1/2 - 1/2, st. luty 19 1/2 - 3/4, kwiec. maj 20 1/2 - 1/4, maj. czer. 20 1/2, pl., 20 1/2 tal. żąd.

Wrocław, 1 grudnia  
Na targu: piękna sred. poled.  
sgr. sgr. sgr.  
Pszenica biała 94-98 90 77-83  
" " 90-94 85 74-81  
Żyto 62-64 61 58-60  
Jęczmień 53-60 50 40-45  
Owies 32-33 30 28-29  
Groch 70-73 68 57-64

Na giełdzie: Zyto: dobrze się trzymało w cenę, wyp. 2000 centnar., na gr. 49, grud. st. 49, st. luty 49 3/8 - 1/2, kw. maj 49 1/2 pl., maj. czer. 50 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy: ceny mało co zmienione, wyp. 100 centn., w miejscu 11 1/2, pl., na gr. 11 1/2, grud. st. 11 1/2, st. luty 11 1/2, luty-marz. 11 1/2, kw. maj 12 1/2 tal. żąd. Okowita: mocno się trzymała w cenę, wyp. 18,000 kwart, w miejscu 20 1/2, na gr. 20 - 1/2, gr. st. 20, st. luty 20 1/2, luty-marzec 20 1/2, pl., kw. maj 21 tal. żąd.

Gdańsk, 1 grudnia.  
Obawa wczesnej zimy okazała płonną, w upłynionym bowiem tygodniu, mieliśmy powietrze dość łagodne, mgliste, częste deszcze i dziś tylko przymrozek. Wiatr po większej części zachodni i południowo-zachodni. W stanowisku targów angielskich żadna prawie nie zaszła zmiana, ta sama niechęć do transakcji którą już notowaliśmy, trwała także w tym tygodniu - sprzedażę uskuteczniają się z trudnością, gdyż obawa kryzysu finansowego, wzbudzona przez podniesienie dyskontu w banku angielskim i francuskim, hamuje ruch handlowy i jest przynajmniej pozorną przyczyną ogłędności spekulacji.  
Chociaż pszenicę krajową, która w prze-

szłym tygodniu sprzedaną nie była jako i świeże dowozy pszenicy angielskiej po większej części słabej kondycji, po znacznym znizonych cenach w tym tygodniu ofiarowano, przeciw pokupu niemała i dopiero na ostatnich targach lepszy znalazła odbył. Piękną ziarno zagraniczne było dość poszukiwane, sprzedaży jednakże mało tylko uskuteczniło, i to po cenach przeszłego tygodnia; słabe zaś gatunki nawet przy wielkiej gotowości posiadaczy do ustępstw, były zupełnie zaniedbane.

W Francji ceny przeszło-tygodniowe utrzymały się i lubo na niektórych targach gdzie dowóz był znaczniejszy, takowe cokolwiek się zachwiały i sprzedający ustępstwa zrobić musieli aby interes zdecydować, to znów na innych placach gdzie żądanie było większe od ofiary, tylko po podwyższonej cenach kupiło było można. Na naszej giełdzie ruch słaby, czasem przybycie okrętów exportowych ożywia na chwile transakcje i podaje nadzieję, że chęć do robienia zakupów wraca, lecz ruch ten prędko znów ustaje i pomimo znizonych cen i gotowości do dalszych ustępstw sprzedaż jest trudna.

W ciągu tygodnia sprzedano na naszej giełdzie pszenicy szefli 39,000, zyta 12,600, jęczmienia 1680, siemienia 3600, rzepaku 780, grochu 15,300.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

	tal. sr. f.	tal. sr. f.
Pszenicy 77 1/2 - 79 1/2	2 12 6	2 20
" 80 1/2 - 82 1/2	2 21 8	2 27 8
" 82 1/2 - 84	2 28 4	3 2 8
" 84 1/2 - 85 3/4	3 3 4	3 6 8
" 83 1/2		3 7 8
Zyta 81 1/2	1 27	1 24
Jęczmienia 61 1/2 - 64 1/2	1 4	1 11
" 66 - 69 1/2	1 14	1 18
" 70 3/4 - 72	1 20 6	1 21 6
Siemienia 81 1/2	2 16 2	2 19 2
Rzepak 1 20 10		3 6 8
Grochu 1 20 10		2 2 8

Sprzedano drzewa:  
[60 okrągłaków po 105 dukatów za kopę]  
500 " " 600 tal. " "  
1500 " " 300 " "  
800 belek w przec. 29' kub. po 9 1/2 sgr. kub.  
Toruń przebyło pszenicy 1320 szefli.  
Kurs za zamian:  
Londyn 6, 18. Hamburg 150%. Amsterdam 141. Aleks. Makowski & Co. op.

**CENY TARGOWE**  
w mieście Poznaniu. dnia 3 grudnia 1830

	tal.	sg.	tr.	tal.	sg.	tr.
Pszenicy pięknej, szef. 16 grn.	2	25		3		
" " średniej	2	17	6	2	20	
" " ordynar.	2	10		2	15	
Zyta ciężkiego	1	26	3	1	27	
" " lżejszego	1	21	3	1	23	
Jęczmienia dużego	1	21	6	1	22	
" " małego	1	20		1	21	
Owsa		24			18	
Grochu do gotow.	1	23	9	1	26	
" " na paszę	1	17	6	1	20	
Rzepiku zimowego						
Rzepiku letowego						
Rzepiku letowego						
Tatarki	1	5		1	10	
Kartoffi	15	6		18		
Masła, garn.	2			2	10	
Koniczyny czerw.						
Koniczyny białej						
Siana, cent.						
Słomy,						
Oleju cent.						
Spirytusu (beczka 100 kw.)	19	12		6	19	22
80% Tral.						

**Kurs giełdy w Berlinie**  
dnia 2 grudnia.

Papier pruskie.	(%)	żąd.	placono.
Pozycz. dobrow.	4 1/2	101 3/4	
— rząd.	4 1/2	101 1/2	
— 1859.	5	105 7/8	
— 1856.	4 1/4	101 1/2	
— 1858.	4	96	
— prem. 1855.	3 1/2	117	
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	86 1/2	
— Marchii.	3 1/2	85 1/4	
— Prus Wsch.	3 1/2	84	
— Pomor.	3 1/2	83 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	101	
— (nowe)	3 1/2	95 1/4	
— (nowe)	4	91 1/4	
— Szląskie.	3 1/2	88	
— gwar. B.	3 1/2	88	
— Prus Zach.	3 1/2	83 3/4	
— rent. March.	4	95 3/4	
— Pomor.	4	95 3/4	
— W. Ks. Pozn.	4	93 1/2	
— Pr. Wsch. i Zch.	4	94 1/2	
— Nadreńskie.	4	95	
— Saskie.	4	96	
— Szląskie.	4	95 1/2	
Papier zagraniczne.			
Austr. metall.	5	47 1/4	
— Pożycz. narod.	5	54 3/4	
— Oblig. 250 fl.	4	65	
Rosy, 5 poz. Stiegl.	5	92	
— 6 poz. Stiegl.	5	101 1/4	

	(%)	żąd.	placono.
Rosy. poz. angiel.	5	103	
Polsk. obligi skarbu.	4	82 3/4	
— Cert. A. 300 zł.	5	93 1/2	
— B. 200 zł.	23		
— Lis. z n. w R. S.	4	66 1/2	
— Ob. cztk. 500 zł.	4	82 1/2	
Pieniądze.			
Frydrychsory.		113 3/4	
Lujdory.		108 3/8	
Złota funt. cel.		453 1/2	
Srebra dito.	29	21	
Saskie bil. kas.		99 1/2	
Niem. bankn.		99 1/2	
— plat. w Lipsku		99 1/2	
Austr. bankn.		72 1/4	
Polskie bil. bank.		88 1/2	
Disk. bank. od wexli.		4 1/2	
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	114 1/2	
Berlin.-Hamb.	4	111 1/4	
Berlin.-Pocz. Magd.	4	137	
Berlin.-Szczeciń.	4	104 1/4	
Wrocl.-Freib.	4	84 1/4	
— najnow.	4		
Brzeg-Niskie.	4	50	
Koźło-Bogumin.	4	37 3/8	
— pierwot.	4 1/2		
Dolno-Szl.-March.	4	93 3/8	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	28 1/2	
— pierwot.	5	80 1/4	
Póln. Fryd.-Wilh.	4	45 3/4	
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	127 1/2	
— Lit. B.	3 1/2	116 1/2	
Opol.-Tarnowic.	4		
Starogr.-Pozn.	3 1/2	82 1/2	

	(%)	żąd.	placono.
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116 1/2	
Berl. Tow. hand.	4	80 3/4	
Gdański bank priw.	4	85 1/2	
Dysk. Udział kom.	4	83 3/8	
Gota. bank. pryw.	4	69	
Hanow. dito	4	91	
Królew. dito	4	83 3/4	
Lipsk. Stow. kred.	4	63	
Magd. bank priw.	4	79	
Pomor. bank. rycer.	4	59	
Pozn. bank prow.	4	79 3/4	
Prusk. udz. bank.	4 1/2	128 1/2	
Szląsk. Stow. bank.	4	73	
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. zel.	5	64	
Minerwy Szląskiej.	5	17 1/2	
Concordia.	4	102 1/2	
Magd. assek. ogn.	4		
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	96 1/2	
Berl.-Hamb.	4 1/2	100 1/2	
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	92 3/4	
— II. Em.	4 1/2		
Berl.-Szczeciń.	4 1/2	100 1/4	
— Lit. C.	4 1/2	98 3/4	
— Lit. D.	4 1/2	101 1/2	
Berl.-Szczeciń.	4 1/2	101 1/2	
— II. Em.	4	87	
Koźło-Bogumin.	4	84	
Dolno-Szl.-March.	4	93 1/4	
— konwen.	4	82 1/2	
— III. ser.	4	89 1/2	
— IV. ser.	5	103	

**Akcyje Szląskich kolei żelaznych.**

	(%)	żąd.	placono.
Freiburg	4	84 1/4	
— now. Emis.	4	87 1/2	
— obl. z praw. pierw.	4 1/2		
Głog.-Zeg.	4	50 1/2	
Brzeg-Niskie.	4	50 1/2	
Doln.-Szl.-March.	4		
— z pr. pierw.	4		
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	128 1/2	
— Lit. B.	3 1/2		
— obl. pr. pierw.	4	88 1/2	
—	3 1/2	75 3/4	
—	4 1/2	93 1/2	
Opol.-Tarnow.	4	28 1/4	
Koźło-Bogumin.	4	38	
— obl. z pr. pierw.	4 1/2		

**Kurs stow. kup. w Poznaniu**  
dnia 3 grudnia.

	(%)	żąd.	placono.
Prusk. obl. skarbu.	3 1/2		
— pożycz. skarbu.	4 1/2	101 1/4	
— pożycz. r. 1855.	3 1/2		
Pozn. List. Zastaw.	4		
— nowe	3 1/2		
— nowe	4		
Szl. List. Zast.	3 1/2		
Zach. Prusk.	3 1/2		
Polskie	4	87 1/2	
Pozn. List. Rent.	4		
— obl. pierw. II. Em.	4		
— obl. prow.	5		
— akc. bank. prow.		80 1/2	
Star.-Pozn. akc. kol. zel.			
Górno-Szl. dito A.			
— obl. z pr. pierw. K.			
Polskie banknoty			
Najnowsza pożycz. pruska	5		